



U stóp maryjnego tronu

Na kolanach przed maturą

tekst

MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Nikt chyba nie wyobraża sobie życia bez energii elektrycznej, bez grzejących kaloryferów czy ciepłej wody płynącej z kranu. Są tak niezbędne jak powietrze do oddychania. Rzadko jednak zadajemy sobie pytanie, ile za te wygody płaci środowisko, przyroda, bo jeśli o nas chodzi, to wiemy, otrzymując coraz wyższe rachunki. Lekarstwo na obie bolączki stanowią alternatywne źródła energii, jak np. solary, turbiny wodne, wiatraki, nowoczesne ciepłownie na biomasę. O tym, jakie korzyści płyną z czystej i odnawialnej energii, na str. IV-V.



KS. DARIUSZ WOZNICZKA

W XX Pielgrzymce Maturzystów Diecezji Sandomierskiej do Częstochowy wzięło udział **ponad 4 tys. młodych.**

Każdy szukał duchowego wzmocnienia na ważne życiowe chwile. Przybyli modlić się o dobre przygotowanie i światło Ducha Świętego na czas egzaminów, wielu prosiło

o odwagę i mądrość w życiowych wyborach. – Matura to zdecydowanie przełomowy moment. Z jednej strony jest bramą ku przyszłości związanej ze studiami z drugiej jest wejściem w dorosłe życie – mówiła Justyna Tracz z Tarnobrzegu. – Potrzebujemy tej chwili modlitwy w naszych przygotowaniach do egzaminu, ale i przed życiowymi wyborami, które dziś nie są łatwe – dodała Agata Maj z Ostrowca Świętokrzyskiego. Maturzyści rozpoczęli od modlitwy na wachłach jasnogórskich, rozważając Droge

Matce zawierzyli nadchodzące egzaminy

Krzyżową. – Tu, przed cudownym wizerunkiem Maryi, która ukazuje nam w swoim Synu drogę, prawdę i życie, chcemy tak umocnić naszą wiarę, żeby móc odkrywać w jej świetle wolę Bożą i znajdować siłę do jej przyjęcia – mówił w homilii bp Krzysztof Nitkiewicz. Na zakończenie Mszy św. maturzyści zawierzyli swoje młode życie oraz nadchodzące egzaminy Jasnogórskiej Pani.

Ks. Tomasz Lis

Wykopali mistrza



KS. TOMASZ LIS

W VII Mistrzostwach Polski Księży w Futsalu wzięło udział ponad 150 duchownych z 15 diecezji. Mistrzami zostali reprezentanci diecezji zamojsko-lubaczowskiej. Przez dwa dni w halach Sandomierza i okolicznych miejscowości można było oglądać piłkarskie zmagania. Pierwszego dnia mistrzostw rozgrywane były eliminacje grupowe, które wyłoniły ćwierćfinalistów. Ostatecznie III miejsce zdobyli duchowni z archidiecezji przemyskiej, zaś w finale w rzutach karnych reprezentację kielecką pokonali księża z diecezji zamojsko-lubaczowskiej, zdobywając mistrzowski tytuł.

W zmaganiach piłkarskich górą byli księża z diecezji zamojsko-lubaczowskiej

Nasi kapłani uplasowali się na V miejscu. Puchary i medale wręczył, dziękując za sportowe emocje, bp Krzysztof Nitkiewicz. ■

W trosce o kobiety

RADOMYŚL. Pierwsze formacyjne spotkanie pań w ramach tworzącego się Duszpasterstwa Kobiet Diecezji Sandomierskiej odbyło się w radomskim sanktuarium. – Ten wielkopostny dzień skupienia rozpoczyna działalność naszego duszpasterstwa, poprzez które chcemy zadbać o formację duchową kobiet – mówił ks. Grzegorz Wołoszyn, ich diecezjalny duszpasterz. Mimo że do radomskiego sanktuarium przybyła mała grupa pań, to jednak zarówno duszpasterz, jak i same niewiasty są pełni entuzjazmu. W programie obok modlitwy znalazły się również wykład pt. „Rola kobiety w Kościele i współczesnym świecie” oraz spotkanie organizacyjne dotyczące utworzenia Stowarzyszenia Kobiet Katolickich na terenie naszej diecezji. Kolejne spotkania formacyjne zaplanowane są na czas wakacyjny, a w październiku odbędzie się pielgrzymka kobiet na Jasną Górę. **tl**



Diecezjalny dzień skupienia kobiet

KS. TOMASZ LIS



KS. TOMASZ LIS

Rekolekcje formacyjne Domowego Kościoła

SANDOMIERZ. W ośrodku „Quo vadis” Domowy Kościół zorganizował rekolekcje formacyjne dla rodzin oazy II stopnia. W spotkaniach prowadzonych przez ks. Wal-

demara Olecha i parę animatorską Ewę i Tomasza Czyżów uczestniczyło 12 małżeństw z terenu diecezji. – Te rekolekcje mają za zadanie przygotować przyszłych animatorów kręgów rodzin – tłumaczył Tomasz Czyż. Podczas rekolekcji omawiano potrzeby i możliwości działalności ruchu, zasady jego funkcjonowania, jak również zakres obowiązków pary animatorskiej w kręgach parafialnych. Formacja rodzin odbywa się na kilku etapach i stop-

W naukach uczestniczyły pary animatorskie z diecezji

niach. Cały rok rodziny spotykają się w kręgach parafialnych. Pary animatorskie uczestniczą w diecezjalnych spotkaniach formacyjnych, zaś podczas wakacji prowadzone są przez Domowy Kościół 15-dniowe rekolekcje. W diecezji obecnie działa ponad 45 kręgów rodzinnych, skupiających około 200 rodzin – dodał Stanisław Szymonik. **tl**

Potrzebne pamiątki

KOMUNIKAT. Postulator procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego ks. Wincentego Granata, ks. Zdzisław Janiec, zwraca się z prośbą do wszystkich, którzy posiadają pamiątki związane z ks. Wincentym, o ich przekazywanie na potrzeby organizowanego oratorium. Szczególnie cenne będą: książki autorstwa sługi Bożego, publikacje jemu poświęcone, listy, pisma, nagrania audiowizualne, fotografie, dokumenty, przedmioty, których używał na co dzień. Zebrane pamiątki zostaną pokazane w scenerii zaaranżowanego gabinetu ks. Wincentego Granata. Zainteresowanych prosimy o kontakt: Biuro Postulacji Sługi Bożego ks. Wincentego Granata, ul. Żeromskiego 2, 27-600 Sandomierz, tel. +48 660 523 743, e-mail: zjaniec@kul.pl. **tl**

Wielkopostne śpiewanie



FILIP MATERKOWSKI

Artyści z Krakowa wprowadzili wiernych w atmosferę Wielkiego Postu

NOWA DĘBA. W środę 16 marca w kościele pw. Matki Bożej Królowej Polski w Nowej Dębce odbył się koncert wielkopostny „Stabat

Mater” w wykonaniu Krakowskiego Zespołu Kameralnego. Był on jednym z elementów przygotowujących nowodębian do zbliżających się świąt Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, a także majowej beatyfikacji sługi Bożego Jana Pawła II. – Mam nadzieję, że występ artystów zapoczątkuje cykl tego typu koncertów pasyjnych w naszym mieście – wyjaśnił dyrektor Samorządowego Ośrodka Kultury Krystian Rzemień. Koncert odbył się pod patronatem „Gościa Niedzielnego”. **zm**

Czas postanowień

NISKO. Na zakończenie Tygodnia Modlitw o Trzeźwość Narodu w parafii św. Jana Chrzciciela modlono się o dar abstynencji,

trzeźwość w ojczyźnie oraz za osoby uzależnione o uwolnienie z nałogu. – Wielki Post jest czasem podejmowania różnych dobrych postanow-

wień. Proszę, aby wśród nich nie zabrakło zobowiązań do życia w trzeźwości – mówił ks. Dariusz Woźniczka, referent ds. duszpasterstwa trzeźwościowego. Wierni otrzymali także przyrzeczenia abstynenckie, które w najbliższym czasie zostaną złożone na ołtarzu i wpisane do tworzącej się z inicjatywy proboszcza ks. Ryszarda Zbyrada Złotej Parafialnej Księgi Trzeźwościowej. Na zakończenie spotkań ks. Woźniczka zachęcił zgromadzonych do udziału w ogólnopolskiej pielgrzymce w intencji trzeźwości na Jasną Górę 18 i 19 czerwca. **dw**



Zakończenie Tygodnia Modlitw o Trzeźwość

KS. DARIUSZ WOŹNICZKA

Ku istocie rzeczy

felieton

BP WACŁAW
ŚWIERZAWSKI

biskup senior

Naśladować
Chrystusa

Kto pragnie dobrze i po chrześcijańsku przeżyć Wielkanoc, czyli wielkie misterium Paschy, zmartwychwstania Chrystusa z krzyża, musi dobrze przeżyć Wielki Post. Tu można postawić konkretne pytanie: czy tegoroczny Wielki Post różni się czymś w moim życiu od innych miesięcy, tygodni i zwyczajnych dni całego roku? Na to pytanie trzeba sobie odpowiedzieć w cichości ducha podczas tej refleksji. Dla wielu Wielki Post jest pustym słowem, tak jak wiele innych słów chrześcijańskich. Zresztą planowo i systematycznie desakralizowanych. Zabrzmi to może paradoksalnie, ale owo podejście do Wielkiego Postu zależy od naszego rozumienia Wielkanocy. Niby wracam do punktu wyjścia: aby przeżyć Wielkanoc, trzeba dobrze przeżyć Wielki Post – ale żeby przeżyć Wielki Post, trzeba rozumieć Wielkanoc. Co roku przeżywamy Wielki Post i co roku dzwonią dzwony na Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, bo „prawdziwie zmartwychwstał”. Ale jeśli chcę przeżyć Wielki Post głębiej, muszę na początku zdać sobie sprawę, że on przygotowuje do Wielkanocy. Stąd też Wielkanoc, która jest Paschą Chrystusa, jest naszą Paschą. To my mamy naśladować Chrystusa w Jego drodze na krzyż, gdzie rezygnujemy z grzechu, odrzucamy pokusy szatana.



Podczas Mszy św. dziękowano za 25-lecie parafii

Połaniecka świątynia z papieskim ołtarzem

Droga ku złotym czasom

Powstała na nowym, „elektrycznym” osiedlu parafia **rozwija się wraz z rozbudową elektrowni i całego miasta.**

W czasach, gdy powstawała elektrownia w Połańcu, a miasto przeżywało swój dynamiczny rozwój, pojawiła się konieczność utworzenia nowej parafii. 1 marca 1986 r. erygowano na nowo powstającym osiedlu parafię Matki Bożej Wspomożenia Wiernych. W ciągu ćwierćwiecza

jej proboszcz ks. Witold Dobrzański wraz z wiernymi wybudował świątynię, dom parafialny i stworzył dobrze funkcjonującą wspólnotę. – Dziś możemy podziękować Bogu za ten miniony czas i ludzi, dzięki którym powstawała parafia. Przez ten czas do wspólnoty przyjęło 1800 wiernych, tutaj pobłogosławionych zostało 656 małżeństw i pożegnanych 463 parafian. Blisko 4 tys. dzieci przyjęło pierwszy raz Komunię św. i 3993 młodych ludzi otrzymało sakrament bierzmowania – mówił ks. proboszcz. – Możemy czasami spotkać ludzi, którzy formalnie przynależą do Kościoła, ale nie mają z nim bliższych związków – zauważył w kazaniu

wygłoszonym podczas Mszy św. jubileuszowej bp Krzysztof Nitkiewicz. – Skutkiem takich postaw jest, niestety, chaos doktrynalny i moralny, synkretyzm religijny, a w rezultacie osłabienie wiary lub wręcz jej utrata. To Kościół oferuje człowiekowi najpewniejszą drogę do zbawienia, w nim można spotkać Chrystusa i przeżywać swoją wiarę razem z innymi, wzajemnie sobie pomagając – tłumaczył bp Nitkiewicz. Na zakończenie Mszy św. ks. W. Dobrzański, dziękując za dar srebrnego jubileuszu, wyraził nadzieję, że przyszłość będzie drogą ku złotym czasom parafii.

Połaniecki kościół może poszczycić się ołtarzem, przy którym papież Jan Paweł II sprawował Mszę św. podczas wizyty 12 czerwca 1999 r. w Sandomierzu. **Ks. Tomasz Lis**

Najlepsi w Polsce! –
Ekonomiści z katolikaDobre
wspomnienia
i worek nagród

Uczniowie Gimnazjum Katolickiego w Stalowej Woli, wbrew stereotypom, nie tylko potrafią się modlić, ale także świetnie odnajdują się w naukach ścisłych. W ogólnopolskim konkursie wiedzy ekonomicznej nie dali szans swoim rówieśnikom z innych szkół, zajmując pierwsze miejsce.

Finał Ogólnopolskiego MiędzYGimnazjalnego Turnieju Wiedzy Ekonomicznej odbył się w Pińczowie już po raz 12. W wyniku eliminacji zakwalifikowało się do niego 85 szkół z całej Polski, m.in. z Gdańska, Wrocławia, Warszawy. Wśród obecnych była również trzyosobowa reprezentacja uczniów z Gimnazjum Katolickiego

w Stalowej Woli. Do Pińczowa przybyli bez większych aspiracji. – Tak naprawdę chcieliśmy zobaczyć, jak wygląda sam turniej, i skonfrontować umiejętności naszych uczniów z ich rówieśnikami – przyznaje z uśmiechem Teresa Glinianowicz, jedna nauczycielek matematyki, przygotowująca uczniów do konkursu. Rezultat tej konfrontacji okazał się imponujący. Drużynowo gimnazjum nie miało sobie równych i zajęło I miejsce w Polsce. Nie gorzej było w konkursie indywidualnym. Szymon Milczarek, uczeń kl. III A, zajął drugie miejsce, natomiast Tomasz Nowak z kl. II B, trzecie. – Zadania były trudne, ale możliwe do rozwiązania,

cała impreza natomiast świetnie zorganizowana – tłumaczy Patrycja Trubiłło z III B, trzecia ze złotej ekipy. Do Stalowej Woli uczniowie przywieźli nie tylko dobre wspomnienia, ale także worek nagród: dla szkoły komputer, a dla siebie aparat cyfrowy i radio. Ciekawe, co będzie w przyszłym roku, gdy pińczowski turniej współorganizowany przez PKO Bank Polski gimnazjaliści ze stalowolskiego katolika potraktują na serio. **ac**



Szymon Milczarek i Patrycja Trubiłło nie mieli tremy ani kompleksów



ZDJEŃCIA ANDRZEJ CAPIGA

Moc czystej energii

ŚRODOWISKO NATURALNE. Energia elektryczna z wiatraków w Chwałowicach, wykorzystująca siłę wody elektrownia w Zaklikowie, słoneczne kolektory na dachach szpitala Stalowej Woli i blokach mieszkalnych w Tarnobrzegu – to tylko niektóre przykłady pozyskiwania czystej energii.

tekst

ANDRZEJ CAPIGA
MARTA WOYNAROWSKA

sandomierz@goscniedzielny.pl

W akcję promowania odnawialnych źródeł energii włączają się także samorządy. W czołówce jest z pewnością powiat stalowowolski, który przystąpił do projektu „Dobry klimat dla powiatów”. Jego celem jest wymiana informacji i doświadczeń samorządów lokalnych z krajów UE dotyczących działań sprzyjających naturalne-

mu środowisku. Liderem projektu jest Instytut na rzecz Ekorozwoju, a partnerami Związek Powiatów Polskich oraz brytyjska organizacja Community Energy Plus. W powiecie Stalowa Wola odnawialne źródła energii stosuje m.in. Elektrownia Stalowa Wola i Powiatowy Szpital Specjalistyczny. Działa elektrownia wodna w Zaklikowie, a prywatny inwestor w Chwałowicach pozyskuje ją przy użyciu wiatraków.

Bezczenne kotły

Największy w kraju blok gazowo-parowy zbudują w Stalowej Woli Tauron Polska Energia SA

oraz Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA. Umowa została podpisana 11 marca br. Nowoczesny blok będzie gotowy już w 2014 roku.

– Blok gazowo-parowy powstanie na miejscu dawnej Elektrowni 1 – powiedział dyrektor Elektrowni Stalowa Wola Janusz Teper. Będzie on miał wiele zalet, a więc bardzo niską emisyjność dwutlenku węgla, związków siarki i azotu. Pyłu praktycznie nie będzie. Blok, oprócz energii elektrycznej, będzie produkował też ciepło. Inwestycja ma kosztować 1,9 mld złotych. Nowy blok przyniesie korzyści energetyczne i ekologiczne, a oprócz tego pracę w nim znajdzie blisko 70 osób. Przy jego budowie natomiast – nawet 800 – dodał optymistycznie dyrektor.

Elektrownia Stalowa Wola w coraz większym zakresie do produkcji energii, dzięki instalacji specjalnego kotła, wykorzystuje także biomasę. Są to zarówno pozostałości pochodzące z przemysłu drzewnego (trociny tartaczne z kawałkami drewna, kora, zrżyny, zrębki), z produkcji leśnej (gałęzie), rolniczej (słoma, siano, słonecznik, susz jabłkowy), a także z upraw wierzby energetycznej. Spa-

lana biomasa nie zawiera więc żadnych zanieczyszczeń pochodzenia przemysłowego. Wykorzystanie jej przyczynia się do ograniczenia spalania węgla, co powoduje zmniejszenie emisji dwutlenku siarki, pyłu, ilości odpadów paleniskowych oraz emisji dwutlenku węgla z paliw kopalnych. W rekordowym 2009 roku Elektrownia Stalowa Wola spaliła ponad 15 tys. ton biomasy, co oznacza, że jej dobowe zużycie wyniosło średnio 500 ton!

A kocioł do spalania biomasy został nagrodzony w konkursie Panteonu Polskiej Ekologii.

Z węgla jako opału w swojej ciepłowni postanowiło zrezygnować kilka lat temu nowodębskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. – Na początku lat dwutysięcznych zaczęliśmy się borykać z ogromnym problemem związanym z bardzo wysoką ceną energii cieplnej – mówi Tadeusz Plaskota, dyrektor ds. technicznych oraz zastępca prezesa PGKiM w Nowej Dębie. – Pojawił się wówczas pomysł zastąpienia tradycyjnych źródeł energii, do których należał węgiel, alternatywnymi. I tak zainteresowaliśmy się wykorzysta-

niem do produkcji ciepła wierzby energetycznej. Obecnie nowodębski PGKiM uprawia 90 ha. W początkowych zamierzeniach obszar ten miał być znacznie większy, ale życie zweryfikowało plany. – Okazało się bowiem, że na rynku pojawiły się firmy oferujące tzw. zrębki drewna – wyjaśnia Tadeusz Plaskota – stąd poszerzenie uprawy wierzby stało się zbyt kosztowne. Budowa nowej ciepłowni, przystosowanej do przetwarzania innego źródła, rozpoczęła się 3 marca 2003 r., a ciepło do odbiorców popłynęło już w październiku tego samego roku. W ramach modernizacji została wymieniona również cała sieć ciepłownicza. – Obecnie mamy naprawdę wielki komfort psychiczny, nie przerażają nas rosnące ceny gazu czy węgla – zauważa zastępca prezesa. Oprócz korzyści dla odbiorców, w postaci najniższych w regionie cen ciepła, na budowie nowej kotłowni skorzystał również miejscowi dostawcy materiału. W początkach funkcjonowania ciepłownia współpracowała z przedsiębiorstwami z całej Polski, obecnie ma umowy z firmami działającymi w naszym regionie. – Są to małe rodzinne zakłady, stanowiące główne, czasami jedyne źródło utrzymania dla ich właścicieli – wyjaśnia Tadeusz Plaskota. – Zależy nam bowiem na tym, by dawać miejsca pracy mieszkańcom tego regionu. W ubiegłym roku przy wycince 40 ha wierzby zatrudnienie znalazło 16 osób. Materiał wykorzystywany przez ciepłownię to nie tylko wierzba energetyczna, ale również tzw. zrębki drewna, pochodzące z różnego rodzaju koniecznych wy-

ciniek, przecinek. Z ekologicznej energii korzysta obecnie 60 proc. odbiorców Nowej Dęby.

Słońce i kamienie

– W Powiatowym Szpitalu Specjalistycznym w Stalowej Woli – powiedział dyrektor ds. administracyjno-eksploatacyjnych Antoni Bochnak – zastosowaliśmy dwa źródła energii odnawialnej: kolektory słoneczne do podgrzania wody oraz gruntowe wymienniki ciepła i masy. Oba źródła działają od początku 2007 r. Zimą w wymiennikach powietrze po przejściu przez złożo kamieni o powierzchni około 2 tys. metrów sześciennych oczyszcza się i ociepla, latem natomiast – oziębia. Pozwala nam to oszczędzać energię używaną w systemach klimatyzacji.

Instalacja kolektorów kosztowała szpital 200 tys. złotych. Rocznie przynosi oszczędności rzędu 15 tys. złotych. Inwestycja w wymienniki, wydatek 50 tys. złotych, już się zwróciła, mimo że na razie pracują one, wykorzystując tylko 20 proc. swoich możliwości.

O korzyściach z solarów doskonale wiedzą mieszkańcy bloków należących do Tarnobrzeskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego, zwłaszcza kiedy porównają swoje rachunki za ciepłą wodę z rachunkami wystawionymi przez pozostałe spółdzielnie mieszkaniowe działające w Tarnobrzegu. – Podgrzanie wody u nas jest o ponad połowę tańsze – podkreśla Wojciech Brzezowski, prezes TTBS. – Naturalnie, decydując się na montaż kolektorów słonecznych na budowanych blo-

kach, braliśmy przede wszystkim pod uwagę czynnik ekonomiczny, by obniżyć koszty eksploatacyjne mieszkania. Nie kierowaliśmy się natomiast kwestią zmniejszenia emisji dwutlenku węgla i innych zanieczyszczeń. W solarach stosowanych przez naszą spółkę znajduje się ergolit – płyn, który po podgrzaniu trafia na wymiennik krzyżowy, gdzie dochodzi do ogrzania wody, magazynowanej następnie w dwóch ogromnych zbiornikach – bieżącym oraz zapasowym – wyjaśnia cały proces Wojciech Brzezowski. W przypadkach kiedy kolektory nie są w stanie pracować, np. podczas obfitych opadów śniegu, silnego zamglenia, wówczas automatycznie uruchamiane są kotły elektryczne. Nie ma zatem ryzyka braku ciepłej wody.

W budynkach TTBS-u oprócz solarów wykorzystywana jest również energia pochodząca z wentylowanego z mieszkań zanieczyszczonego powietrza. – Zastosowaliśmy dodatkowo rekuperację ciepła, mówiąc prościej, odzyskiwanie energii cieplnej z wentylacji. Wiadomo, że w kuchniach oraz łazienkach kumuluje się najwięcej ciepła – mówi prezes Wojciech Brzezowski. – To powietrze zasysane jest na wymiennik krzyżowy, który delikatnie przełamuje temperaturę przepływającej przez niego zimnej wody o ok. 3-4 stopnie. I dopiero po wykorzystaniu znajdującej się w nim energii jest ono wyrzucane ponad dach. Aby cały system sprawnie funkcjonował i w mieszkaniach panował korzystny dla zdrowia mikroklimat, w miejsce zasysanego powietrza wdmuchiwane jest świeże (podgrza-

ne do ok. 21 stopni) pobierane przez znajdujące się na zewnątrz czerpnie. – Czy kiedyś spółka lub miasto będzie docenione i odniesie wymierne korzyści, zwłaszcza w kontekście coraz drastyczniejszych obostrzeń stosowanych przez Unię Europejską odnośnie emisji szkodliwych gazów, spalin i idących za tym sankcji finansowych – nie wiadomo. Czas pokaże – dodaje prezes TTBS. – Przecież w przypadku nałożenia kary emisyjnej np. na nas, automatycznie przełożyłoby się to na podrożenie kosztów eksploatacyjnych lokali, a więc uderzyłoby bezpośrednio w mieszkańców.

Wiatraki i woda

W Chwałowicach z kolei Wiesław Pasztaleniec, prywatny biznesmen, właściciel piekarni, postawił na swoim polu 6 wiatraków o łącznej mocy 579 kW. Taką mocą można by oświetlić ulicę w mieście lub całą wieś. – I co najważniejsze – podkreślił pan Wiesław – ta energia nic nie kosztuje, bo za wiatr jeszcze nie trzeba płacić. Wprawdzie energia z wiatraków nie zatruwa środowiska, ale są pewne obostrzenia przy jej stosowaniu. Wiatraki na przykład nie mogą stać w kanale powietrznym, którym przelatują ptaki, muszą być też pomalowane na neutralny kolor, aby nie przyciągać uwagi ptaków. Uciążliwość może być również szum, jaki wytwarzają.

W Zaklikowie natomiast, w październiku 1996 roku, po dziesięciu miesiącach prac oddana została do użytku przedwojenna elektrownia wodna. Inwestycja została sfinansowana m.in. ze środków własnych inwestora oraz kredytów pozyskanych z Fundacji Kościelnej w Warszawie. Moc elektrowni to około 500 KW, co wystarcza na zaspokojenie energetycznych potrzeb kilku gospodarstw domowych. – Inwestycja – powiedziała jej właścicielka Magdalena Pitera – zwróciła się po 10 latach. Udało nam się spłacić kredyty, więc można powiedzieć, że od niedawna pracuje wreszcie na nas. Elektrownia na Sannie to ukłon w stronę ekologii. Zbudowana w jej miejscu konwencjonalna siłownia zatrułaby Zaklików 2 tonami węgla, 800 kg dwutlenku siarki i 100 kg dwutlenku azotu rocznie. Przed II wojną światową tylko na Sannie było 8 spiętrań wodnych, m.in. w Łysakowie, Potoczku, Łącku i Borowie. ■

Elektrownia wodna w Zaklikowie może zapewnić energię kilku gospodarstwom
PO LEWEJ: Kolektory słoneczne przynoszą 15 tys. złotych oszczędności rocznie



Wielkie nadzieje na zmniejszenie bezrobocia

Inwestor na miarę oczekiwań

Po długich negocjacjach firma Pilkington Automative Poland otrzymała zezwolenie na rozpoczęcie działalności w Tarnobrzeskiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej, gdzie **do 2013 roku powstanie 500 nowych miejsc pracy.**

Otwarcie nowych linii produkcyjnych na terenie TSSE jest wydarzeniem historycznym. Od początku istnienia strefy jeszcze nigdy tak duży inwestor nie zdecydował się na podjęcie swojej

działalności na tym obszarze. – Przed wielu laty prowadziliśmy negocjacje z amerykańskim, dużym przedsiębiorstwem „Gardian”, zajmującym się szkłem płaskim, niezbędnym do produkcji szyb sa-



Wizytacja w nowych halach produkcyjnych

mochodowych – wyjaśnił dyrektor tarnobrzeskiego oddziału Agencji Rozwoju Przemysłu Marek Indyk. – Rozpoczęcie działalności przez Pilkingtona pokazuje nam, że historia zatoczyła koło, ale jednocześnie my dajemy sygnał innym dużym firmom, iż jesteśmy gotowi na ich przyjęcie.

Kolejne linie produkcyjne w Chmielowie mają podwoić dotychczasową produkcję. Będą tu trafiać wyroby z sandomierskiej części gotowe lub wymagające obróbki. W Chmielowie znajduje się również magazyny. – Z Sandomierza około 80 pracowników przejdzie do Chmielowa – poinformował prezes Pilkington Automative Poland Ryszard Jania. – Docelowo o pracę może się starać 500 osób. Potrzebujemy też wielu pracowników, któ-

rzy posiadają odpowiednie kwalifikacje, dlatego też rozpoczęliśmy współpracę z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Sandomierzu, technikami mechanicznymi w Tarnobrzegu, Klimontowie oraz Nowej Dębie – dodał.

Nowy, duży inwestor na rynku to również znakomita szansa dla rozwoju okolicznych miejscowości. – Wierzę, że powstanie nowych linii produkcyjnych może się przyczynić do podniesienia poziomu życia wielu mieszkańców naszej gminy – wyjaśnił burmistrz Nowej Dęby Wiesław Ordon. – My również wychodzimy naprzeciw temu zadaniu, rozpoczęliśmy prace przy budowie odcinka drogi w strefie, a także prowadzimy wstępne rozmowy na temat kolejnych gruntów pod inwestycje. **zm**

Od września będzie szkolił młodych śpiewaków

Tenor o stalowym głosie

Jego idolem jest Jan Kiepura. Wielkiej solowej kariery wprawdzie nie zrobił, ale **jest cenionym i bardzo lubianym artystą.** W tym roku, dzięki jego staraniom, otwarta zostanie przy Szkole Muzycznej w Stalowej Woli klasa śpiewu.

Piotr Szpara, bo o nim mowa, ma 48 lat. Urodził się i mieszka w Stalowej Woli. Tutaj ukończył Liceum Zawodowe jako mechanik urządzeń obróbki plastycznej. – Kiedy odbywałem praktykę w hucie – wspomina pan Piotr – za każdym razem udawałem się za podwójnie odrutowaną siatkę. Postanowiłem wtedy, że nigdy nie będę tutaj pracował.

W ten sposób dała o sobie znać dusza artysty. Miłość do muzyki, w tym zwłaszcza do śpiewu, rozbu-

dziła w nim wujek – Czesław Nowak, członek parafialnego chóru. – Wujek – mówi Piotr Szpara – dwa razy w tygodniu zabierał mnie na próby. To było dla mnie fantastyczne przeżycie. Siedziałem i z otwartą buzią słuchałem śpiewu. Jako młody chłopak namiętnie grałem też w piłkę nożną. Jedna tylko rzecz mogła mnie od niej odciągnąć – śpiew Jana Kiepury. Był moim idolem.

Piotr Szpara pierwszy raz wystąpił publicznie w chórze parafialnym w Rozwadowie. Było to w klasie maturalnej. Do śpiewu namówiła go Irena Mospan, na-



Piotr Szpara podczas solowego występu ze ZPiT „Lasowiaczy”

uczycielka w szkole muzycznej. Twierdziła, że ma dobry głos, ale trzeba go kształcić. Najpierw pan Piotr pracował nad nim w klasie śpiewu w Szkole Muzycznej w Rzeszowie. Potem, za zachętą prof. Anny Budzińskiej, doskonalili się w Akademii Muzycznej w Katowicach. Skończył klasę śpiewu z dyplomem artysty sztuki. Śpiewał w chórze w Filharmonii Śląskiej w Katowicach. Potem nawiązał kontakt z prywatną operą w Wrocławiu. W trasach koncertowych po Europie, głównie po Niemczech, spędzał kilka miesięcy w roku.

– Na zagraniczne występy – zwierzył się pan Piotr – jeździłem przez 10 lat. Śpiewałem głównie w chórze, ale także solowe partie. Najczęściej wykonywaliśmy opery Verdiego, Wagnera i Mozarta.

Sprawy rodzinne, choroba mamy i konieczność zajęcia się dziećmi sprawiły, że z Katowic wrócił do Stalowej Woli. Współpracuje z Katolickim Domem Kultury „Arka” w Raclawicach, MDK w Stalowej Woli, a obecnie szefuje GCK w Zaleszanych. Od września będzie prowadził klasę śpiewu w Szkole Muzycznej w Stalowej Woli. **ac**

Bezskuteczne apele o rozsądek

Płonący proceder

Tylko w poniedziałek 14 marca **nasze jednostki wyjeżdżały 14 razy do gaszenia pożarów traw i nieużytków** – informuje starszy kapitan Jacek Widuch, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Tarnobrzegu.



Podpalacze nie oszczędzili nawet skarpy sandomierskiego Starego Miasta

W ciągu pierwszych dwóch tygodni marca tarnobrzescy strażacy interweniowali aż 35 razy, sandomierscy zaś od początku roku prawie 90. Ta liczba chyba najlepiej świadczy o skali procederu wypalania traw i nieużytków, który pomimo apeli, przestróg od kilkunastu lat panoszy się w naszym kraju.

Zginęli w płomieniach

– Wbrew pozorom pożar traw, torfowisk, a zwłaszcza obszarów porośniętych wysoką trzcina jest niezwykle niebezpieczny – wyjaśnia starszy kpt. Jacek Widuch. – Szybkość i kierunek rozprzestrzeniania się ognia nie jest do przewidzenia. Wystarczy lekki podmuch wiatru i dochodzi do niekontrolowanego pożaru. Stąd w ostatnich latach mieliśmy na naszym terenie kilka przypadków śmiertelnych. Ofiarami ognia stali się sami podpalacze. Były to – jak np. w Knapach oraz Jamnicy – osoby starsze, które zaskoczone przez żywioł nie zdążyły przed nim uciec. Wypalanie resztek roślinności niejednokrotnie zagraziło zabudowaniom gospodarczym.

Szczególną bezmyślnością wykazują się osoby wzniciające ogień w pobliżu siedzib ludzkich. – Z własnego doświadczenia znam sytuacje, że pomimo wysiłku strażaków, zgromadzenia sporej liczby sprzętu, pożaru nie udawało się opanować i niestety płomień trawił domy, stodoły, a w najlepszym wypadku ogrodzenia lub jakieś szopy, komórki – opowiada Jacek Widuch. Ale nie tylko domom zagrażają pożary łąk. – We wspomniany już poniedziałek mieliśmy niebezpieczną sytuację na osiedlu Mokrzychów – mówi starszy kpt. Widuch. – Otrzymaliśmy sygnał od zawiadowcy stacji PKP, że wokół torowiska rozprzestrzenił się pożar, który zagraża pociągowi towarowemu z cysternami. Okazało się, że maszynista, widząc z daleka ogień, zatrzymał skład, bo z uwagi na przewożone substancje łatwopalne przejazd przez ten teren był wręcz niemożliwy.

– Często ogień wzniciają zwykli wandy lub notoryczni podpalacze – zauważa starszy kpt Bogusław Karbownik z Komendy Powiatowej PSP w Sandomierzu. – Z taką

sytuacją mamy najprawdopodobniej do czynienia w Łoniowie oraz Koprzywnicy.

Ogień niszczy

Z licznymi apelami do rolników o zaprzestanie procederu wypalania występowali i nadal występują biolodzy, ekolodzy, niezmiennie tłumacząc, że ogień nie użyźnia gleby, a wręcz przeciwnie – szkodzi jej. – Wypalanie traw czy innych resztek roślinnych jest dla przyrody katastrofą – mówi Krzysztof Wojciechowski z Katedry Ekologii Stosowanej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. – Ogień trawi bowiem wszystko, co spotyka na swojej drodze, nie tylko rośliny, ale i zwierzęta, którym nie udaje się uciec, bezkręgowce, płazy, drobne ssaki, gniazda ptaków nierządno z jajami lub pisklętami. Jeśli wypalanie odbywa się przed sezonem legowym, to z kolei wiele gatunków ptaków gnieźdzących się na ziemi (takich jak pliszki, skowronki, trznadłe) pozbawionych jest miejsca założenia gniazda. Idąc na łatwiznę i podpalając resztki ubie-

głorczej roślinności, tak naprawdę człowiek bardziej sobie szkodzi niż pomaga – podkreśla Krzysztof Wojciechowski. – A to m.in. dlatego, że ogień unicestwia też wiele organizmów z punktu widzenia gospodarczego bardzo pożytecznych. Poza tym temperatura niszczy także ważne organizmy glebowe (bakterie, grzyby), które są istotne dla zachowania równowagi biocenotycznej i żyzności gleby. Prócz tego zwłaszcza w miejscach zlokalizowanych w pobliżu siedzib ludzkich na wypalonym terenie może być wiele porzuconych odpadów, w tym np. butelek plastikowych. Spalając je, uwalniamy do powietrza, którym oddychamy, wiele szkodliwych substancji, w tym rakotwórczych.

Tymczasem skala ogniowego procederu świadczy o tym, że są jeszcze osoby, które nie zdają sobie sprawy z kar, jakie grożą im w przypadku wypalania łąk, nieużytków. Z jednej strony podpadają pod art. 82 paragraf 1 kodeksu wykroczeń, który wyraźnie mówi o karze grzywny lub nawet aresztu. Z drugiej strony rolnicy muszą się liczyć z pobawieniem tzw. bezpośrednich dopłat obszarowych do gruntów uprawnych. Jest to zatem również ryzyko konkretnej straty materialnej.

Do refleksji

– Osobom wierzącym zaś – mówi Krzysztof Wojciechowski – chciałbym przypomnieć słowa z listu pasterskiego metropolity przemyskiego abp. Józefa Michalika pt. „Chrześcijańska odpowiedzialność za ziemię”, w którym woła: „Z bólem serca obserwuję też dziwną, fałszywą modę palenia starych, przydrożnych traw lub całych ugorów, co rodzi poważne zagrożenie dla lasów i niszczy bezlitośnie wszelkie gniazda ptasie, zajęcze i inne oraz całą roślinność, którą trudno będzie przywrócić niekiedy przez kilka lat. Zarośnięte chwastami przydroża należy kosić jeszcze przed wydaniem nasion, aby nie rozsiewały się po całej przestrzeni. Może na koniec warto sobie postawić pytanie, czy nie jestem jednym z drobnych, ale skutecznych niszczycieli tej ziemi. Czy jestem wdzięczny Panu Bogu za ziemię, która nas żywi dzięki pracy rolnika i raduje swoim pięknem?”

Niestety wołanie arcybiskupa pozostaje stale aktualne.

Marta Woynarowska

PANORAMA PARAFII **pw. św. Mikołaja Biskupa w Dzikowcu**

Królewskie korzenie

Bogata i barwna historia nie oszczędzała wiernych, których **wielu zmuszonych było do wyemigrowania poza granice kraju.**



ZDJEŃCA KS. TOMASZ LIS

Jako jedna z nielicznych w okolicy wioska Dzikowiec posiada udokumentowaną królewską lokalizację i związane z nią przywileje. Dokument fundacyjny wnioskowany przez Jana Krzysztofa Tarnowskiego podpisał w 1566 r. król Zygmunt August, ostatni władca z dynastii Jagiellonów, a następnie potwierdził go Stefan Batory.

Wojenne szkody

Jak podają dokumenty historyczne, przywilej lokacyjny Dzikowca dawał jego mieszkańcom wolność (czas, w którym kmiecie nie płacili czynszów ani nie składali danin) na okres 14 lat. Początkowy rozwój miejscowości przerwały zawieruchy związane najpierw z rokoszem Zebrzydowskiego (1606–1609), a następnie potopem szwedzkim, podczas którego w 1657 r. najeźdźcy z Północy zniszczyli parafialny kościół. Świątynię, podniesioną z ruin dopiero w latach

1814–1816, uroczyste poświęcił w 1859 r. ówczesny biskup przemyski Franciszek Wierchlejski. W dzikowieckiej parafii istniała w okresie staropolskim szkoła, która mimo słabego wyposażenia obejmowała swoim zasięgiem Lipnicę, Płazówkę i Kopcie. W czasach rozbiorowych sprowadzono na te tereny osadników z południowych Niemiec, w ten sposób w 1783 r. powstała osada Wildenthal (Dzika Dolina). Miała oddzielne władze i odrębność ze względu na pochodzenie narodowe jej mieszkańców. Ubóstwo i nieurodzajne ziemie sprawiły, że wielu ratowało się przed „galicyjską biedą”, emigrując do Ameryki. – Część rodzin posiada bliskich poza granicami kraju, to pozwala i dziś wielu osobom na okresowe wyjazdy zarobkowe, reperujące rodzinne budżety – tłumaczy ks. kan. Józef Kowal, proboszcz parafii.

Zmiana warty

Długoletnia praca poprzedniego proboszcza umocniła jedność parafii oraz zaowocowała charakterystycznym rysem duchowości. – Mimo że jestem tutaj dopiero trzeci miesiąc, to jednak dostrzegam głęboką religijność oraz wpływ wieloletniej pracy mojego poprzednika, ks. Józefa Konefała. Martwi, że większość młodzieży, która studiuje, pozostaje w dużych ośrodkach miejskich, z nimi wiążąc przyszłość – mówi ks. proboszcz. Poprzednik dokonał z całą parafią wielkiego dzieła odnowy i renowacji świątyni. – Nie było łatwo, bo były to trudne czasy, ale przez znajomych docierało się do materiałów, a przez świętych do nieba – wspomina z uśmiechem ks. emeryt Józef Konefał. Przy ogromnej pomocy rady parafialnej oraz władz samorządowych zmieniono dach, otynkowano i zabezpieczono mury kościoła oraz odmalowano zażytkowe wnętrza i odrestaurowano ołtarze. – Niczego bym nie zrobił bez parafian – dodaje – to oni pracowali i wspomagali inwestycje. – Dzikowiec to parafia religijna i serodmłona – zauważa nowy duszpasterz. W każdą środę wierni gromadzą się na nowennie do MB Jackowej, a w czwartek na nabożeństwie „cibavit” za powołanych i za ojczyznę. Wśród projektów ks. Józefa Kowala jest wybudowanie kaplicy przedpołgrzebowej i rozwinięcie duszpasterstwa młodzieży.

Ks. Tomasz Lis

We wspomnieniach proboszcza



– Przystedłem do parafii w roku wyboru Jana Pawła II na papieża. Zaraz na początku mojej pracy wiatr

zerwał dach i niemal cudem zdobyliśmy błachę na jego pokrycie. Kolejne inwestycje można było zrealizować dzięki dużemu nakładowi pracy samych parafian, co obniżało koszty. Trudności przy realizacji kolejnych przedsięwzięć nie brakowało, ale pomoc dobrych ludzi pozwoliła odnowić gruntownie świątynię i przygotować ją na nawiedzenie Matki Bożej Częstochowskiej. Całe lata podziwiałem pobożność parafian, którzy licznie uczestniczą nie tylko w niedzielnej Eucharystii. Podczas corocznych rekolekcji i spowiedzi kościół pęka w szwach, co później owocuje jakością codziennego życia. W parafii działają grupa ministrantów i schola, ubogacająca swoim śpiewem także codzienną liturgię. Duchowo parafię wspierają koła Żywego Różańca, a Wyższe Seminarium Duchowne powołało Koło Przyjaciół Seminarium. Przechodząc na emeryturę, dziękowałem parafianom za piękne minione lata wspólnej pracy, a następcy życzę owocnej działalności duszpasterskiej.

Ks. kan. Józef Konefał

Urodził się w 1935 r. w Raniżowie. Pracował w parafii 32 lata, przeszedł na emeryturę, wspomaga duszpasterstwo obecnego proboszcza.



Przed ołtarzem Matki Bożej Jackowej odprawiana jest cotygodniowa nowenna
PO PRAWIEJ: Odnowione wnętrza
POWYŻEJ: Dzięki trudowi parafian kościół odzyskał dawny blask



Zapraszamy na Msze św.

NIEDZIELE I ŚWIĘTA:

8.00, 11.00, 15.00

DNI POWSZEDNIE: 17.00

ODPUSTY: Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny (**2 lipca**), św. Mikołaja Biskupa (**6 grudnia**)